GAZETA DLA KOBIET

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Rok XXIV | Poznań, maj 1932 r. | Nr. 5.

W pierwszą rocznicę encykliki o odnowieniu ustroju społecznego.

Na dzień 15 maja b. r. przypada pierwsza rocznica słynnej encykliki Piusa XI **Quadragesimo Anno** o odnowieniu ustroju społecznego. Ukazała się ona w roku nieopisanej klęski gospodarczej na całym świecie. Na mroki powszechnego zamętu społecznego padło światło z wyżyn strażnicy ludzkości: z stolicy Namiestnika Chrystusowego. Promień światła nauki katolickiej rozjaśnia nam zaćmiony widnokrąg. Z bólu i męki chwili obecnej zrodzi się lepsze jutro. To zapowiada Ojciec św. i kreśli plan przyszłego ustroju społecznego, zbudowanego na zasadach chrześcijańskich.

Nie dziw więc, że ten głos papieża wywarł olbrzymie wrażenie w całym świecie. Najwybitniejsi mężowie nauki poświęcili rok ubiegły studjowaniu tego planu przyszłości. W krajach katolickich zespoły społeczne radzą już nad tem, jak wprowadzić ten plan w życie. Nie dziw też, że cały świat katolicki gotuje się odświętnie, aby w maju tego roku obchodzić okazale i uroczyście

„święto chrześcijańskiego ustroju społecznego“

i zarazem uczcić Piusa XI, rzecznika odnowy społecznej w duchu chrześcijańskim.

Jaki jest główny bieg myśli tej nauki o przyszłym ustroju społecznym? Ojciec św. wychodzi od stwierdzenia, że porządek ludzki odbiegł w wielu sprawach od zasad zdrowej myśli, że odwrócił się od nakazów ewangelji. Trzeba go zatem naprawić, i to za pomocą dwóch czynników:

1) **reformy urządzeń,**
wprowadzając ustrój korporacyjny i stwarzając państwo stanowe,

2) **poprawy obyczajów.**

Pomówimy tutaj o reformie urządzeń.

Nieszczęsny indywidualizm społeczny (t. j. nieliczenie się jednostki z względem na Boga i ludzi) oraz liberalizm gospodarczy (t. j. ustrój, oparty o „wolną konkurencję“, goniący bez skrupułów za coraz większym zyskiem i gromadzeniem kapitałów) doprowadził do większości nieszczęść chwili obecnej. Świat głosi obłudnie hasła wolności i praw człowieka, a ten człowiek popadł pod dyktaturę finansjery (wielkiego kapitału), która jest tak mocna, że „przeciw jej woli nikt oddychać nie może“ (słowa Ojca św.). Kapitał przestał być środkiem jedynie, służącym ludziom do urządzenia swego życia, a stał się bożyszczem, złotym cielcem, molochem, który pochłania szczęście i spokój miljonów. Wreszcie państwo samo dąży do gromadzenia w ręku swojem jak najwięcej władzy, siły gospodarczej, a raczej władza państwowa jest przeważnie narzędziem ukrytych, tajemnych potęg finansowych, które zabijają wpływ i znaczenie wolnych związków społecznych. Państwo współczesne rozrosło się w tak olbrzymi aparat, że samo się „załamuje pod ciężarem nieskończonych zadań i obowiązków“ i grozi zgnieceniem nieszczęśliwych obywateli podatkami, przepisami, nakazami.

Z tego pożałowania godnego ustroju liberalnego wyrosło największe zło społeczne naszej epoki: **walka klas.** Świat podzielił się na dwa obozy: kapitalistów, „burżujów“, t. j. warstwę posiadających własność, i na proletarjuszów, t. j. stan wyzuty z własności, żyjący z pracy rąk wzgl. głodujący, gdy tej pracy nie ma. Te dwa obozy stanęły do walki zaciekłej, bezwzględnej. Proletarjat opanowany przez dokrynę socjalizmu i komunizmu dąży do t. zw. „dyktatury proletarjatu“. Stąd rewolucje, przewroty społeczne. Stąd powstał ustrój kolektywny czyli komunistyczny w bolszewickiej Rosji, który dziś zagraża całemu światu. Wiemy, że komunizm włączył do swego programu walkę z Bogiem, z religją.

Tę niszczycielską walkę klas należy zastąpić czemprędzej zgodną „współpracą stanów“, jeżeli ludzkość nie chce się pogrążyć w barbarzyństwie. Trzeba sięgnąć, powiada Pius XI, do świetlanej tradycji średniowiecznego ustroju stanowego i cechów. Zasady jego trzeba zastosować przy odbudowie społeczeństwa w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości i solidarności. „Stany“ w pojęciu Piusa XI mają stanowić pośrednie i samodzielne człony między jednostką a państwem. „Należałoby się do nich nie ze względu na zajęcie na rynku pracy, lecz ze względu na funkcję społeczną, którą się pełni... niech członkowie jednego rzemiosła czy zawodu utworzą — w celu gospodarczym, lub innym — związki czyli korporacje“. Poszczególne stany nie tyle będą za-

biegały o własne interesy, ile o wspólny wszystkim interes, t. j. o dobro ogółu.

Jak ma wyglądać w praktyce ten ustrój stanowy? Według wywodów ks. dr. Piwowarczyka w książce: „Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad" (Kraków 1932) na str. 120: **„zasadniczą komórkę stanowiłyby równoległe ale odrębne związki pracodawców i pracobiorców z danego zawodu.** Związek taki różniłby się jednak od dzisiejszego tem, że nie byłby, jak dziś, związkiem „klasowym" ale prawdziwie „zawodowym". **Równoległe dwa te związki z jednego zawodu łączyłyby się razem w „korporacje". Korporacje zaś szeregu zawodów zbliżonych do siebie podobieństwem wykonywanej funkcji społecznej tworzyłyby „stan".** „A więc — dla przykładu — np. czeladnicy szewscy pewnej miejscowości tworzą w ramach ustroju stanowego własny związek zawodowy; równolegle do niego istnieje związek zawodowy mistrzów szewskich. Oba stanowią w danej miejscowości „korporację" szewskiego zawodu, która wraz z innemi podobnemi korporacjami wchodzi w skład „stanu", dajmy na to, rękodzielniczego, aby za pośrednictwem tych form organizacyjnych zabezpieczać swoim członkom należne prawa i równocześnie posuwać ogólny rozwój społeczny naprzód."

Taki obraz przyszłego, lepszego ustroju społecznego rysuje się przed oczyma naszemi. Odtąd wysiłek całego społeczeństwa katolickiego, wszystkich jego stanów, pójdzie w kierunku urzeczywistnienia tego potężnego planu przebudowy. „Dopiero powstanie świadomości stanowej i stanowej kultury, połączonej z poczuciem godności swego stanu, da towarzyską równorzędność i stworzy warunki „odproletaryzowania proletarjatu". Człowiek powiąże losy swoje z swojem środowiskiem pracy, wyrobi w sobie poczucie honoru stanowego i niezależności. Bo poczuje się „koniecznym organem całości, a nie najmitą, pracującym jedynie pod naciskiem najtwardszego tyrana, jakim jest żołądek. Świadomość pełnienia ważnej służby daje zadowolenie wewnętrzne, rozbudzi głębsze cechy człowieczeństwa".

Uwaga: Osobom, zainteresowanym tem tak aktualnem i ważnem zagadnieniem polecamy bardzo, cytowaną powyżej książkę ks. dr. Piwowarczyka. Ukazała się w „Księgarni Krakowskiej" w Krakowie. Str. 160. Należałoby ją przeczytać i przedyskutować w kółkach naszych stowarzyszeń katolickich.

Majowa radość, modlitwa i pieśń.

Zbliża się maj — najpiękniejszy miesiąc w roku.

Maj — to magiczne słowo, które zawiera w sobie powiew wiosny i radosnej młodości. Gdy promień słońca rozjaśni szarą chwilę dnia, gdy świeża zieleń ukaże się na krzewach i drzewach, zajaśnieje uśmiech na każdej twarzy i otucha przedziwny blask niesie sercom.

To maj!

Ten to najpiękniejszy miesiąc Kościół i wierny jego lud poświęcił czci Matki Bożej.

Ktokolwiek poznał przedziwny, a potężny urok majowego nabożeństwa, ten nigdy nie zapomni tych radosnych wzruszeń duszy. Wspólna modlitwa i pobożna pieśń wieczorna, wlewa w serca ludzkie poczucie miłości wzajemnej, odwraca myśli od złego, a dusze wiernych skierowuje ku Najświętszej Maryji, która jest ucieczką grzesznych i najlepszą obroną przeciwko pokusie.

Rzewne słowa każdej pieśni ku czci Najśw. Panny, śpiewane wspólnie, chórem, zmieszane z dymem kadzidlanym, napełniają dusze miłością ku Królowej Niebios i ufnością najgłębszą w moc Jej łaski przemożnej.

Maryja Najświętsza szczególną w sercach polskich uwieczniła wdzięczność za Swe wstawiennictwo w ciężkich dla narodu naszego chwilach. Były to lata wojen.

Oto gdy za przyczyną naszej królowej Jadwigi, Litwa przyjęła chrzest, a książę litewski stał się królem polskim, zagrażali naszemu krajowi Krzyżacy. W wielkiej wojnie, która wybuchła, spotkały się oba wojska pod Grunwaldem. Przed bitwą król Jagiełło w gorącej modlitwie oddał się z całem wojskiem i narodem pod opiekę Najświętszej Marji Panny. I nasi z pieśnią „Bogu rodzica" na ustach odnieśli zwycięstwo.

Kiedy znowu Szwedzi napadli na kraj, przez pół roku oblegając Częstochowę, Najświętsza Panna ocaliła obrońców cudownego swego obrazu i uwolniła Polskę od ucisku najeźdźców.

Król Sobieski oswobodził Wiedeń, oblężony przez Turków. Rano, przed bitwą modlił się gorąco z całem wojskiem do Najśw. Panny, a sam do mszy św. służył.

A za dni naszych, kiedy hordy bolszewickie parły na Warszawę, w całym kraju modlono się gorąco do Marji o pomoc i wstawiennictwo u Boga, o zwycięstwo. I oto w dzień Wniebowzięcia Matki Najświętszej w czasie krwawej rozprawy z wrogiem od wschodu — Polacy odnieśli świetne zwycięstwo, zwąc je Cudem nad Wisłą, gdyż wspomożeniu Matki Najświętszej przypisali ten triumf.

Jesteśmy dziećmi narodu, który od wieków żywił dla Matki Bożej najgłębszą cześć, byliśmy świadkami radosnych zdarzeń, zesłanych nam przez Matkę Bożą — garnijmy się więc pod płaszcz Maryji i prośmy ją o moc i siłę w zwalczaniu przeciwności życiowych. W Niej znajdziemy pomoc, pociechę i radość prawdziwą.

J. M.

Wspomnienia bezrobotnych.

Związek Tow. Dobr. „Caritas" w Poznaniu podjął myśl urządzenia konkursu autorskiego na prace, omawiające przeżycia bezrobotnych. W związku z tem zaprojektowano wydanie w ramach Bibljoteki „Ruchu Charytatywnego" książki, którąby dotyczyła kwestji braku pracy i współczesnej nędzy pośród bezrobotnych. Książka ta, jako wydawnictwo zbiorowe kilku, lub kilkunastu autorów, nosiłaby tytuł „W żarnach bezrobocia". Związek „Caritas" zachęca do tej pracy bezrobotnych. Udział w niej może wziąć *każdy*, kto bezpośrednio zapoznał się z bezrobociem, bez różnicy wykształcenia i zawodu, zarówno mężczyzna jak i kobieta.

Dostarczone rękopisy winny nosić charakter pamiętnika lub wspomnień, związanych z chwilą utracenia pracy i okresem bezrobocia. Powinny obrazować z najdrobniejszemi szczegółami przeżycia, myśli i wysiłki, skierowane ku zdobyciu pracy lub jakichkolwiek środków utrzymania.

Materjały zakwalifikowane do druku będą honorowane według ustalonej taksy. Niezależnie od tego za najlepsze prace wyznacza się 5 nagród: I nagroda — 200 zł, II — 100 zł, III — 75 zł, IV i V — 50 zł. Termin nadsyłania prac mija z dniem 1-ym sierpnia b. r.

Należy podać wiek, zawód, wykształcenie i stan cywilny (kawaler czy żonaty, panna czy mężatka).

Bliższych informacyj udziela redakcja „Ruchu Charytatywnego", Al. Marcinkowskiego 22, III p., między g. 11—13.

Redakcja „Ruchu Charytatywnego" prosi wszystkich o zwrócenie uwagi bezrobotnych na tę inicjatywę i zachęcanie ich do wzięcia udziału w pracy.



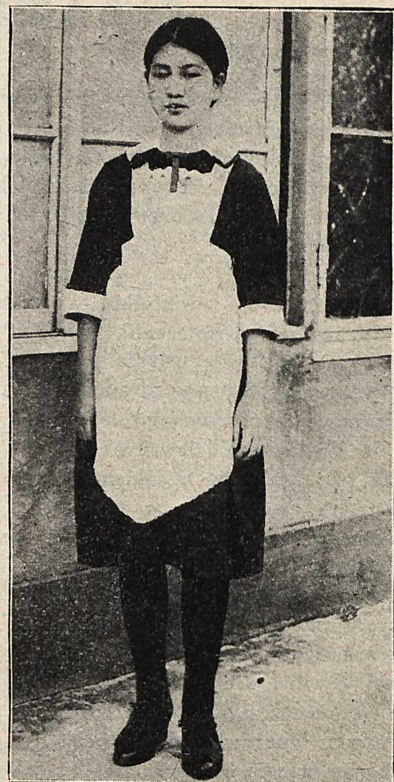
Tak wyglądały kobiety chińskie dawniej

ZE ŚWIATOWEGO RUCHU KOBIECEGO

WYZWOLENIE KOBIETY CHIŃSKIEJ.

Kobieta na całym świecie zyskuje coraz szersze prawa. Najlepszym przykładem wzmożonego ruchu kobiecego w świecie jest wielka przemiana w życiu kobiet w Chinach, gdzie według nowego kodeksu cywilnego z dnia 1 stycznia 1931 r. niewiasta została zrównana w prawach z mężczyzną. Zyskała wreszcie wolność wyboru przyszłego swego małżonka. Dotychczas poślubiała nieznanego mężczyznę, przeznaczonego jej wolą rodziców. Kobieta chińska potępiła obecnie z całą stanowczością barbarzyński zwyczaj torturowania nóg. Do dziś dnia prawie według starodawnego zwyczaju więziono nogi małych Chinek w drewnianych kleszczach, by nie mogły wyrosnąć do normalnej wielkości. Już u sześcioletnich dziewcząt bogatych rodzin chińskich, dokonywano bardzo bolesnej operacji zmniejszania stóp. Obecna demokratyzacja i konieczność pracy zawodowej przyczyniły się do odrzucenia tak zacofanego i barbarzynskiego zwyczaju.

Dokonała się też w Chinach wielka reforma ustawodawstwa rodzinnego, wprowadzająca prawo kobiet w kwestji dziedziczenia majątku. Dotychczas bowiem dziedziczyli prawie wyłącznie mężczyźni.



Dzisiejsza „moda"

Znany autor polski, Jerzy Bandrowski zwiedził Chiny i podpatrzył życie Chińczyków, a szczególnie kobiet chińskich, przedstawiając je niezwykle interesująco w zbiorze swych nowel chińskich p. t. „Wieś czternastej mili" (wyd. św. Wojciecha, Poznań).

Posiew i plon „Tajnego Detektywa".

W niedzielę w czasie sumy na ulicy Poznania.

Grupa małych dziewcząt w wieku od 10 do 14 lat. Jedna dziewczynka, może lat 10, przyciska do piersi ilustrowane pismo, trzy inne ją otaczają, jakby zazdrośnie strzegąc zdobytego skarbu.

Cóż niosą? Pewno „Przewodnika Katolickiego", by go czem prędzej pokazać w domu rodzicom i pilnie przeczytać.

Nie. To... Tajny Detektyw!

— — — — — — — — — — — — — — —

— Tak, ten porucznik. To się nazywa męska decyzja. Z jakim wytwornym gestem wszystko zakończył. Dobrze tak uczynił. Nie można drwić z męki ludzkiego kochania — twierdzi w tonie znawcy wobec gości w salonie swoich rodziców panienka, niby to panna już na wydaniu, a jeszcze podlotek.

— Jaki porucznik, co się stało?

— A, to nie czytał pan „Tajnego Detektywa"? To ten w Krakowie, który w oczach matki i krewnych odebrał życie ukochanej i sam sobie przyłożył browning do skroni. Ach! jakie to przejmujące. Ale czemu też ta matka i krewni nie pozwolili jej wyjść za niego Tak oni się kochali. A teraz co ta rodzina z tego ma?

Jest tam opis z fotografjami. Jak oni leżą, w krwi pływają... majestat śmierci tragicznej... Zaraz pobiegnę, przyniosę, bo teraz to tatuś czyta.

— Nie, dziękuję. Jeszczeby mi się przyśnili w nocy.

— — — — — — — — — — — — — — —

Czytają go wszyscy. Tatusie, mamusie, córeczki i synowie. W kioskach, ledwo się ukaże, już go rozrywają sobie. Nawet straganiarki i te stateczne bamberki rozkładają „Tajnego" na swych koszach, gdy wracają z targu w Poznaniu. Aby było w domu co czytać...

A owoc tej lektury?

Już dziś możnaby w prasie codziennej prowadzić osobną kronikę pod rubryką: Posiew i plon „Tajnego Detektywa".

Tu złodziej dobrał się do cudzej kieszeni czy zamka według metody tam opisanej.

Dziewczątka polubiły specjalnie podług wzorów podanych w „Tajnym" zmyślanie uprowadzeń, porwania i t. p. wielce dramatycznych, niecodziennych wydarzeń. Bo to przecież jak z bajki.

A ci, którzy dla domniemanych krzywd z „wytwornym gestem" zabijają siebie i drugich... o, gdyby oni mogli mówić, dowiedzielibyśmy się, ilu podobna lektura pchnęła do tego kroku.

Zato nam krzyczeć i wołać trzeba na głos: Brońmy się przed zarazą takich pism! Pod maską ich naukowości kryje się sensacja najpodlejszego gatunku. Czyż nie jest to symptomatem, co starsi w domu czytają i o czem głośno mówią, kiedy niedawno usłyszeliśmy, że 6-letnia dziewczynka oblała się naftą i podpaliła. Gdy ją odratowano i zapytano, dlaczego to uczyniła, odpowiedziała: Bo mi się życie sprzykrzyło!

Biada gorszycielom! — mówi Zbawiciel. Gorszycielem jest każdy, który takie pisma rozszerza, sprzedaje, ale i ten, który je kupuje i w dom przynosi.

MAŁŻEŃSTWO PRZEZ... RADJO.

Humoreska.

Rozległy się ostatnie słowa rozmarzającego tanga w studjo speakerowskiem w Radjo. Towarzyszyło im ciche westchnienie młodej pracowniczki radja, która wpadła na chwilę — aby, przy okazji móc posłuchać ulubionej piosenki w wykonaniu Fogga... Trochę poezji w codziennem, szarem życiu urzędniczem...

— Ciiicho!

Pstryk! — światełko — mikrofon włączony. Janeczka odwraca się od koleżanki.

— Za chwilę usłyszą państwo walc Straussa „Nad modrym pięknym Dunajem"...

Zasłuchana dziewczyna błądzi roztargnionym wzrokiem dookoła i nagle! — co to? — Dziurka w pończosze!!! I to dziurka „z drogą!" Skandal! Ostatnie pończochy! A do pierwszego całe dwa tygodnie! Pryska czar nastroju... Zapomina w jednej chwili i o tangu, i o Jance i co gorsza... o mikrofonie, który chwyta łapczywie swem bezlitosnem uchem każdy szelest:

— O mój Boże! Pończocha mi pękła! — Okrzyk przepełniony jest niekłamaną rozpaczą. W chwilę potem światło gaśnie, mikrofon został zamknięty natomiast Janeczka czerwienieje z oburzenia:

Rozpętała się nad nią burza wymówek.

— Coś ty zrobiła najlepszego?! Czy wiesz, że w tej chwili już cała Polska, ba, nawet cały świat, jest poinformowany o twych dziurawych pończochach! Kompromitujesz Polskie Radjo!

Winowajczyni zdaje sobie sprawę dokładnie ze swego przestępstwa! Co robić?! Komunikat o pękniętej pończosze już pomknął z przerażającą szybkością po falach eteru! Spogląda więc bezradnie na przyczynę katastrofy — maleńką dziurkę w popielatym jedwabiu i oczy jej zachodzą łzami...

Nazajutrz zawrzało za kulisami Polskiego Radja! Szczegółowy protokuł, tchnący oburzeniem kursował po wszystkich piętrach: od amplifikatorni do sekretarza generalnego — do speakerów... Ozdabiano go po drodze coraz to nowemi adnotacjami i podpisami... Sprężyste śledztwo wykryło wkońcu drżącą ze strachu przestępczynię, u której, jako corpus delicti wykryto świeżo zacerowaną pończochę. Stała się odrazu tragiczną bohaterką dnia. Rozpętała się nad nią burza wymówek i śmiechu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

— Pani Janeczko! Jakieś kwiaty i paczka dla pani! Pewnie znów od jakiego wielbiciela pani głosu!

Speakerka z uśmiechem rozerwała kopertę, lecz ze zdumieniem ujrzała w niej jeszcze jedną, zaadresowaną: „Dla tajemniczej nieznajomej, właścicielki pękniętej pończoszki". Powstał gwar, zamieszanie i śmiechy. Ktoś wezwał od maszyny winowajczynię, bladą ze strachu, przekonaną, że przysłano po nią, aby ją postawić przed trybunałem dyrekcji. Wśród ogólnej owacji wręczono jej kwiaty, list i paczkę, z której wysunęła się para ślicznych jedwabnych pończoszek... List zawierał słowa:

„Jestem rzadkim okazem w dzisiejszych czasach. Niedotknięty kryzysem, cierpię na chroniczny spleen — z przesytu. Wszyscy wokoło zazdroszczą mi, a nie wiedzą, czem jest ta piekielna nuda! Wszystko jest dla mnie dostępne, o nic się nie troszczę, niczego mi nie brak! Jestem zamiłowanym radjosłuchaczem... I nagle dziś podczas codziennego koncertu z płyt, wpadło to nieoczekiwane westchnienie: „Pończocha mi pękła!..." Tyle było w tym okrzyku wyrazu, tyle prawdziwego żalu! Poczułem się nagle wyrwany ze spleenu i jakby zbudzony przez życie! Więc jest ktoś, dla kogo ta dziurka w pończosze jest aż tak ważną katastrofą! Poczułem w sercu przypływ ciepłej fali rozczulenia i radości. Niech mi Pani daruje moją śmiałość i zechce przyjąć tę parę pończoszek, w dowód wdzięczności, od bardzo oddanego przyjaciela, należącego całem sercem do rodziny radjowej, a więc bliskiego i pani!"

— — — — — — — — — — — — — — — —

Minął rok. W miłym saloniku dwoje ludzi słucha koncertu z pięknego głośnika. Nastrój przytłaczającego, chorobliwego spleenu uleciał bezpowrotnie... Istnieje tylko radość.

— Powiedz, kochanie, czy byłoby nam teraz tak dobrze razem, gdyby nie ten niedyskretny mikrofon?...

— No, i... moja pończocha!

(M. L.)

Pan Antoni ma głos.

Godzina 8-ma wieczorem. Siedzę w pracowni po kolacji i jak zwykle po ciężkiej pracy całodziennej wypoczywam czytając. Wchodzi Balbina.

— Czy panicz napije się herbaty?

— Ależ owszem, proszę. (Balbina wie dobrze, że jestem wybitnym amatorem herbaty). Widzę atoli, że Balbina trzyma w ręku ulubioną swoją „Gazetę dla Kobiet", ale równocześnie spostrzegam, że zapłakana, lecz, że powstrzymując łzy, uśmiecha się z zadowoleniem.

Przyglądam się jej, wiedząc, że bez pytania powie mi powód rozczulenia. Nie mylę się.

— Proszę panicza, ja zaraz herbatę przyniosę, ale najpierw chcę podziękować.

— Za co, Balbisiu?

— Za to, że mnie panicz wziął w obronę przed tą Małgorzatą, bo ja naprawdę nie lubię plotek, ja...

— Ależ wierzę, Balbino, wierzę i dlatego uważałem za swój obowiązek wziąć Balbinę w obronę.

— Dziękuję paniczowi, ale mi jeszcze markotno...

— Z jakiego powodu?

— Niby dlatego, że pana tak ta pani Małgorzata zaczepiła, a panicz mnie bronił a siebie to nic a nic. Żebym ja tam umiała pisać do gazet, to jabym jej odpisała, no! Szkoda, że ja tego nie potrafię...

— Niech się Balbina uspokoi, ja umiem odpowiedzieć, zresztą niech Balbina słucha...

Tu wyciągam z biurka list. Balbina cała zamienia się w słuch. Czytam:

Zacny Panie Antoni!

Oj, nalała to Panu ostatnim razem gorącego sadła za skórę ta p. Małgorzata. A że według mojego widzimisię stała się Panu krzywda, przeto spieszę z pomocą i słowem pociechy.

Pani M. to snać niewiasta w gorącej wodzie kąpana, krewka i zbyt pochopna w swoich sądach, skoro już na samym początku listu wylewa całą swoją żółć na p. Antoniego, jako, że w tych ciężkich czasach był aż na czterech zabawach.

Przyznałabym ja p. Małgorzacie zupełną słuszność, gdyby nie to, że chwalić P. Boga, bywają dziś i skromne zabawy, na których nie zaznasz żadnego zgorszenia. Urządza się je zwykle na cele społeczne, dla ulżenia niedoli bliźnich naszych. Być może, że Pan Antoni w poszukiwaniu za swoją przyszłą małżonką wybrał się akurat na takie dobroczynne zabawy, więc niesłusznie p. Małgorzata postąpiła, potępiając go przedwcześnie.

Wiadomo, że godziwa zabawa jest nieraz nietylko potrzebna, ale wręcz konieczna. Dlatego też dziwuję się p. Małgorzacie, że odmawia swoim dorosłym dzieciom skromnego urozmaicenia, skoro mówi, że w młodych latach była sama zapaloną miłośniczką zabaw. A czyż młodzież dzisiejsza nie ma też takich wymagań i potrzeb? Juści, że tak, albowiem co młode rwie się przecie zawsze do tańca, chce się wybujać i wyhasać do syta. I właśnie każda dobra, rozsądna matka powinna zrozumieć te prawa młodości i kierując niemi umiejętnie, nietylko zezwalać, ale i chętnie towarzyszyć swym dorosłym dzieciom na takie skromne zabawy. Spróbujesz bowiem zatamować wartko płynącą rzekę, to przekonasz się jak ona zacznie się żywiołowo piętrzyć, ale nie zatrzyma się w swoim biegu, jeno wyżłobi sobie nowe koryto, by niem płynąć dalej. Tak też jest z prawami młodości. Rzeka — to młodość, owa tama — to kiepski wychowawca nie uznający potrzeb młodości, a nowe koryto — to właśnie owe nowe drogi, zazwyczaj niebezpieczne, jakie sobie młodzież sama obiera, gdy napotka na brak zrozumienia u starszych.

Również nie podoba mi się wypowiedzenie p. Małgorzaty, które brzmi: „dałabym ja moim córkom, gdyby ze mną chciały się kłócić, no pewnieby im pięć palców od mojej ręki przez tydzień na twarzy znać było". Rozumiem ja ci coprawda doskonale, że wdowie szczególnie ciężko poradzić sobie z dorosłemi dziećmi. Ale żeby tak przy lada sposobności każde swoje zdanie przypieczętować zaraz „pięcioma palcami", wydaje mi się okrutne i przytem mało skuteczne. Bo choć stare przysłowie mówi: „gdzie matka chrośnie, tam jeszcze coś wyrośnie", to jednak różne uczone głowy twierdzą, że dzieci ostro i surowo wychowane do niczego w życiu nie dochodzą, albowiem są zawsze zafukane, zalęknione i boją się każdego samodzielnego kroku. Inne znów dzieci wychowane na tę samą modłę, stają się później ludźmi upornymi, zawziętymi i wiecznie niezadowolonymi. I dlatego też zaleca się rodzicom „chrosnąć" małe dziecko tylko w ostatecznym razie, o ile inne łagodniejsze środki zawodzą a przewinienie dziecka jest istotnie wielkie. Dorosłym natomiast dzieciom przemawia najlepiej tylko dobroć, cierpliwość i roztropna perswazja matki. Ja sama przekonałam się o tem na moich zamężnych już dziś córach. A udały mi się te moje dziewczyny, chwalić P. Boga, wcale nieźle; są szczere, otwarte, przywiązane do mnie serdecznie i dziś jeszcze przychodzą do swej starej matki po rady i wskazówki. Albowiem według mojego widzimisię każda córka powinna w swej rodzicielce widzieć najlepszą przyjaciółkę i powiernicę. A to więcej znaczy od owego obłudnego „moresu", o którym wspomina p. Małgorzata.

Co zaś do tego niewolnictwa kobiet, które ponoć p. Antoni chce wprowadzić, to p. Małgorzata zanadto się przegalopowała. Jakże śmiesznie brzmi taki zarzut w ustach p. Małgorzaty, która przecie takie samo niewolnictwo stosuje wobec własnych swoich dzieci. Dlaczego więc oburza się ona srodze, skoro zdaje się dostrzegać u innych swój własny sposób postępowania?

Ja tam w p. Antonim żadnego wroga kobiet dopatrzeć się nie mogę, czuję w nim raczej naszego serdecznego przyjaciela i pozostaję

szczerze życzliwa

Magdalena B.

Przeczytawszy podnoszę głowę. Balbina rozpłakała się na dobre.

— Paniczu, jaka też dobra ta p. Magdalena, toć ona jakby w serce pana zajrzała. Wszystko co napisała to dokumentna prawda. To mądra jakaś pani; gdybym ja tę mądrość jej miała, akurat to samobym napisała.

— Teraz niech Balbina nie płacze i sparzy mi herbatę.

Balbina po chwili wchodzi z herbatą i... konfiturą z truskawek. Wie, że truskawki specjalnie lubię. Miarkuję, że Balbina w nadzwyczajnym humorze i chce mi sprawić przyjemność.

— Dziękuję, Balbino, dziękuję... A teraz pragnę zastanowić się nad „głosem" do „Gazety dla Kobiet".

Daję temi słowy Balbinie delikatnie do zrozumienia, że chciałbym pozostać sam. Czuję bowiem, że Balbina ma chęć do dłuższej gawędy.

— Paniczu, ja już pójdę, choć miałabym dużo do mówienia, ale powiem tylko dwa słowa.

— Cóż, Balbino?

— Proszę pana, czy panicz tej p. Magdalenie podziękuje?

— A pewnie! Należy się...

— No to ja proszę bardzo, by panicz jej także ode mnie podziękował, bo choć ja prosta kobieta, ale też mam serce i cieszę się bardzo, jak ktoś ujmuje się za pokrzywdzonym człowiekiem a zwłaszcza za paniczem, co go niesprawiedliwie posądzili.

— Dobrze, Balbisiu, uczynię to.

Balbina odchodzi. Pozostaję pogrążony w myślach. Jakież dziwne to serce ludzkie. Ileż to kryje się w niem tajemnic, które sam Bóg zgłębić jest zdolny! Któżby bowiem odgadł, że w takiej prostej, niewykształconej kobiecie jak Balbina, tyle delikatności uczuć, tyle wrażliwości na krzywdę ludzką, tyle miłości bliźniego! A znowuż odwrotnie: kobieta wykształcona, piękna, bogata, napozór z wielu zaletami, rzekłbyś — uosobienie kobiecości, w najlepszem tego słowa znaczeniu. W rzeczywistości zaś — to lalka bezduszna, próżna, płocha, przewrotna, jak ją świetnie scharakteryzował Prus w swojej powieści pod trafnym tytułem „Lalka". Lecz wracam do listu p. Magdaleny.

I mnie list ten wiele sprawił radości, bo ufam, że jak p. M., tak i inne Szan. Czytelniczki zrozumiały, że nie jakaś — antypatja, jakaś — niechęć powoduje moje „głosy" do kobiet, lecz właśnie serdeczna życzliwość i szczera chęć przysłużenia się sprawie kobiet a tem samem sprawie Kościoła i Narodu. Podzielam w zupełności zdanie p. Magdaleny co do wychowania dzieci. Widać z jej listu, że to kobieta doświadczona i myśląca. Daj nam Boże wiele, bardzo wiele takich kobiet i matek, a wtedy możemy być spokojni o wychowanie naszych dzieci, o przyszłość naszej kochanej Ojczyzny.

Dużo jeszcze mi się myśli ciśnie do głowy na temat znaczenia kobiety w społeczeństwie. Mógłbym dorzucić jeszcze sporo uwag do listu p. Małgorzaty, zwłaszcza o tańcach dawniejszych i nowoczesnych i o strojach kobiecych. „Głos" mój byłby jednak zbyt długi i dlatego odkładam je na później. W jednem tylko myli się p. Magdalena. Idąc na zabawy nie szukałem żony, jak ona twierdzi. Kolega mój Michał to czynił, jak zaznaczyłem w marcowym moim „głosie". Dla mnie jeszcze czas. Prawda, że trzy lata minęły od śmierci ś. p. Andzi, narzeczonej mojej, ale jeszcze rana serca nie zabliźniła się. Jeszcze gdzieś w zakamarkach serca czai się ból. Niechże go czas uleczy do reszty.

Nie zostanę starym kawalerem, oj nie, ale bardzo poważnie zapatruję się na Sakrament Małżeństwa. Nie należę do tych, coby to według projektu nowego prawa małżeńskiego chcieli zmieniać żonę jak rękawiczki...

Ożeni się jednak, da Bóg życie i zdrowie, ożeni się na pewno szczery Wasz przyjaciel

Antoni Zimiński.

Kiedy kobieta chce się podobać a osiąga skutek przeciwny...

Czy wystarcza mieć regularne rysy, aby zasługiwać na miano ładnej kobiety? Bynajmniej. Kobieta mająca piękną twarz i figurę, może być pomimo to wprost niesympatyczna, podczas gdy inna posiada swoisty wdzięk, który zawdzięcza tylko swej postawie i ułożeniu. Piękne ruchy i ładny chód, o które mało która kobieta należycie dba, wywierają nieraz tajemniczy czar — ruchy niedbałe, gwałtowne, t. zw. męskie, budzą często antypatję.

Kobiety pielęgnują często swoją piękność w sposób dość dziecinny. Widywać można niektóre z nich, jak po sto razy na dzień, nie krępując się obecnością ludzi obcych, karminują usta i pudrują nosek. Sami mężczyźni, dla których „robią się piękne", oburzają się na taką bezceremonjalność, ale widocznie za mało okazują, jaki to w nich budzi niesmak, gdyż poprawy nie widać.

Dbają też wielce kobiety o ładne stroje, kapelusze i modne fryzury, ale mimowoli same się szpecą przygryzając usta, mrużąc oczy i krzywiąc nos. Młode panienki przybierają dziwaczne pozy, zakładają wysoko nogę

na nogę, trzymają się pochyło, jak przełamane w pasie lalki, uderzają energicznie korkiem pantofelka o podłogę, ręce zagłębiają w kieszeni, spoglądają z góry na innych i nie zdają sobie sprawy, że takie impertynenckie postępowanie, wcale nie jest pociągające, ale właśnie odpycha i źle do nich usposabia, gdy przeciwnie — skromne, poważne i pełne kobiecości zachowanie się, nadaje kobietom dużo wdzięku.

Kobiety silą się na to, aby okazywać zbytnią swobodę. Nie mają racji! Czyż może być coś milszego, jak być poprostu... kobietą? Spacerują po ulicy z laską, noszą parasol w sposób taki, jakby szły do ataku, palą papierosy bez względu na to, gdzie się znajdują i w jakiem towarzystwie — czy są na ulicy, w teatrze lub u krawcowej, a wszystko dlatego, że im się to wydaje oryginalne. Jakież to dzieciństwo! Takie zbyt śmiałe zachowanie się ambarasuje drugich i budzi niesmak, nie podoba się ani bawi, a w żadnym razie nie wywołuje uznania, tylko zdziwienie.

Ruchy niedbałe, gwałtowne i bez wdzięku — czynią kobietę brzydką, psują jej ogólny wygląd. Jakże szkodzi ona, sama sobie, gdy chce uchodzić za bardzo nowoczesną! Najmędrsze i najzręczniejsze są te, które zachowują słodycz i rezerwę, gdyż posiadają więcej świeżości, niż pierwsze, więcej są od nich pociągające.

Wogóle — najtrafniej postępuje kobieta, kiedy jest sama sobą i nie naśladuje nikogo, gdyż wtedy pracuje za nią sama natura i czyni to lepiej od niej. Natura obdarzyła każdą kobietę swoistemi zaletami i specjalną harmonją, które składają się na piękność. Chcieć uchodzić za inną, niż się jest, przybierać jakąś pozę — dowodzi równej w kwestji podobania się niezręczności, jak szpecenie twarzy barwiczkami i karminowanie ust.

Kobiety znajdują się w niebezpieczeństwie utraty kobiecego wdzięku, tej tak misternej zalety! Niech się bronią! Niech zachowają prostotę i swobodny uśmiech, te cudowne wabiki! Wdzięk ruchów i ułożenia czynią kobiety czarodziejkami, obdarzonemi magiczną mocą...

— s — ka —

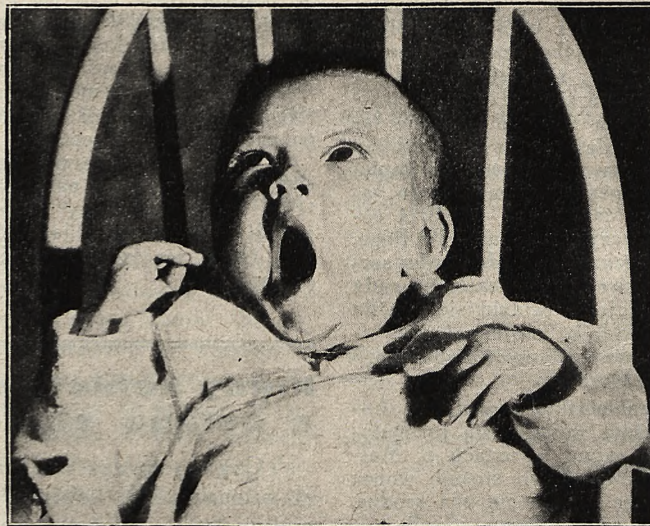
LIST CHRZESTNEJ MATKI.

Kochana Marysiu!

Jeżeli pragniesz, aby dziecko Twoje było zdrowe i normalnie się rozwijało, musi być bezwzględnie czysto utrzymane.

Do utrzymania zupełnej czystości potrzebna jest codzienna kąpiel dziecka w wannie, a nie w misce, jak się to często niestety jeszcze praktykuje. Dla niemowlęcia przeciętnego wzrostu i wagi, wystarczy w wannie około 12-15 litrów wody o temperaturze 33-35° Cel. Chłodniejszej, ani gorętszej kąpieli lekarze nie zalecają, gdyż woda chłodna oziębia i może spowodować zaziębienie — zbyt ciepła natomiast osłabia dziecko.

Pamiętaj o tem Marysiu, że nie starczy zanurzyć dziecko w wodzie, ale trzeba je codziennie umyć porządnie mydłem. Mydło musi być bardzo dobre, to znaczy łagodne. Do wanny jako podkład pod plecy i głowę dziecka kładą nierozsądne matki bardzo często zdjętą z dziecka bieliznę, lub co gorsza nawet powalane pieluszki. Tego pod żadnym warunkiem czynić nie wolno. Brudną bielizną i pieluszkami zanieczyszcza się czystą wodę, i wtedy mowy być nie może o dodatniem działaniu kąpieli.



Jestem śpiący...

Kąpiel niemowlęcia nie powinna trwać dłużej jak 3 minuty. W miarę rozwijania się dziecka najdłużej 7 min. Po dłuższej kąpieli dziecko bywa znużone, osłabione, a często nawet chudnie. Twarz i oczy dziecka przemywać należy czystemi szmatkami — nie pieluszkami. Szmatki trzeba zwilżyć w ciepłej wodzie lecz nie w wannie. Najlepiej przygotować miseczkę z ciepłą wodą aby stała pod ręką.

Po wyjęciu z wanny należy dziecko otulić w czyste miękkie i ogrzane prześcieradło — delikatnie wytrzeć do sucha, a potem przypudrować. Puder powinien być miałki, hygjeniczny specjalnie dla dzieci przeznaczony.

Dlaczego pudrujemy dzieci? — zapytasz pewnie zaciekawiona.

Otóż dlatego, że naskórek noworodka jest ogromnie wrażliwy, pudrem uodporniamy go i przegradzamy od stykania się bezpośredniego ze sobą np. pod paszkami, na karczku, jeżeli dziecko zasobne w ciałko, lub między nóżkami, gdzie się najwięcej fałd tworzy.

Po dokładnem wypudrowaniu należy ubrać dziecko szybko i zręcznie, aby go nie zaziębić. Nakładamy więc najpierw koszulkę od tyłu rozciętą i zawiązywaną na tasiemkę miękką, aby szyi nie obcierała. Na koszulkę nakładamy zimą wełniany, latem trykotowy kaftaniczek z rękawkami i bandażujemy dziecku brzuszek (nie za mocno) zupełnie czystym bandażem. Po kilku tygodniach bandażyka nie potrzeba. Koszulkę i kaftaniczek ściągamy ku dołowi, zakrywając bandażyk i owijamy dziecko w pieluszki. Po starannem zawinięciu dziecka w pieluszki: jedną flanelową lub barchanową, później lnianą i gazową przedzieloną ceratką, możemy maleństwo nakarmić, podając mu taką ilość pokarmu ile zdoła wypić bez dłuższego wypoczynku. Odsunięcie się dziecka od piersi — przymykanie oczu, wreszcie ziewanie jest nieomylnym znakiem, że maleństwo jest zmęczone i pragnie snu. Nie trzeba pod żadnym warunkiem senności przerywać i dziecka trzeźwić, ale ostrożnie położyć na niezbyt miękką poduszkę, przykryć ciepłym kocykiem i pozwolić mu spać dowoli.

Nie zapominaj o tem, Marysiu, że czystość, naturalny, matczyny pokarm i długi, pokrzepiający sen, to zdrowie dla Twego dziecka.

Całuję Ciebie i Twoje maleństwo

Twoja Matka Chrzestna.

HUMOR.

W SZKOLE

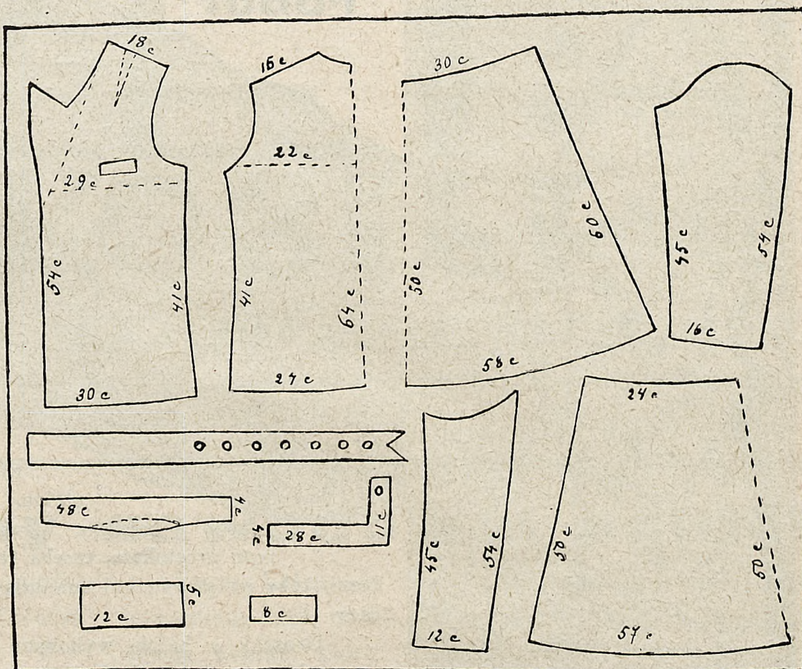
Nauczyciel: — Nie wszystko złoto, co się świeci. Naprzykład?

Głos z ławek: — Spodnie pana profesora.

WSKAZÓWKI I RADY PRAKTYCZNE.



SUKNIA, którą można także używać jako kostjum wiosenny. Spódniczka skrojona kloszowo i złączona ze stanikiem. Pasek i kołnierzyk może być albo ze skórki, w kolorze zastosowanym do sukni, albo z tego co suknia materjału. Biały kołnierzyk z krawatem ładnie uzupełniają całość.



KILKA UWAG O JARZYNACH. Ponieważ wchodzimy obecnie w okres jarzyn, załączamy więc kilka ogólnych wskazówek o sposobie ich przyrządzania. Ponieważ chodzi o to, żeby jarzyny zachowały swe części odżywcze, nie należy grubo skrobać jarzyn delikatniejszych, ale wystarczy obmyć je starannie specjalnie na ten cel przeznaczoną szczotką (najlepsza — ryżowa). Naturalnie nie dotyczy to wszystkich jarzyn, buraki muszą być obierane, natomiast marchew, rzodkiewkę, pietruszkę wystarczy obmyć. Gotować jarzyny trzeba w lekko zasolonej wodzie, albo w ocukrzonej, jeśli jarzyny mają być słodkie, np. groszek, przyczem zalać trzeba odrazu jarzynę gorącą wodą, wtedy pożywne części ścinają się natychmiast i nie wylewamy ich wraz z wodą, w której się wygotowały. Wody trzeba dodawać jak najmniej i nie gotować nigdy jarzyn tak, żeby się rozgotowały, ani trzymać długo na ogniu, bo tracą odżywczość, tylko gotować je tak, aby móc podać, jak będą gotowe. Naczynie, w którem gotujemy jarzyny, musi być odkryte, gdy chcemy, żeby jarzyna zachowała swą barwę, jak zielony groszek. Gotowane w zakrytem naczyniu jarzyny tracą kolor.

SAŁATA Z SELERÓW. Ugotować kilka selerów, osączyć, pokrajać w cienkie plasterki, albo podłużne paseczki, dodać trochę gotowanej białej fasolki, drobno pokrajanych jabłek, i drobno krajanego kwaśnego ogórka bez skórki, przyprawić oliwą z octem, lub z kwasem cytrynowym. Można też zamiast oliwy i octu dać sos tatarski, (patrz „Gazet dla Kobiet", nr. 4-ty, 31 r.) Sałatka taka doskonała jest jako przekąska, możemy ją także podawać do zimnych mięs albo do śledzia.

SELERY NA SUROWO. Pokrajać surowe selery w bardzo cienkie plasterki. Wziąć trochę soli, pieprzu, oliwy, i musztardy, zmieszać i polać pokrajane selery, żeby tem dobrze przesiąkły. Potem obłożyć je pokrajanemi ładnie, gotowanemi ziemniakami i ubrać kaparami. (Przypominamy kapary, które robić można z kaczeńca — „Gazeta dla kobiet", Nr. 4, 1931.) Kto chce, może zamiast kaparów dawać oliwki, naturalnie bez pestek.

Rozwiązanie zagadki z bucikami i wynik losowania o nagrodę.

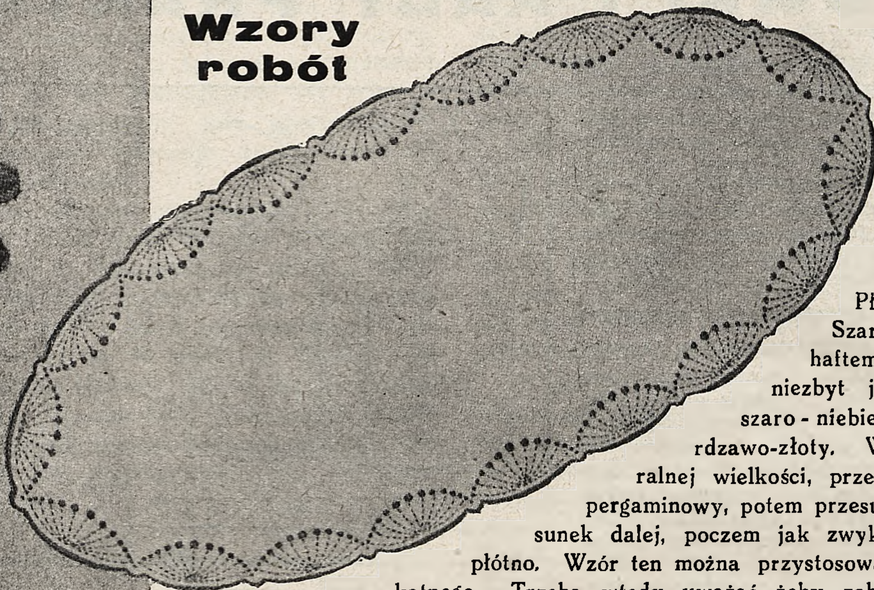
Podajemy rozwiązanie zagadki obrazkowej, zam. w nr. 3-cim „Gazety":

Do osoby 1 należą buciki nr. 5; do osoby 2 — buciki nr. 4; do osoby 3 — nr. 6; do osoby 4 — nr. 8; do osoby 5 — nr. 7; do osoby 6 — nr. 3; do osoby 7 — nr. 2; do osoby 8 — nr. 1.

Drogą losowania otrzymują nagrody książkowe pp.: Wanda Szablewska, Kruszwica, M. Ostromęcka, Włodzimierz Wol. Czesław Suchan, Żnin.



Wzory robót



BIEŻNIK owalny. Długość bieżnika należy przystosować do stołu, na który bieżnik jest przeznaczony, mierząc tak, żeby do końca danego stołu zostawało mniej więcej 20 — 25 cm. Przy dużych stołach odległość ta może być większa. Płótno bierzemy białe albo szare. Szare płótno haftujemy białym haftem, białe zaś kolorowym, byle niezbyt jaskrawo. Miłe są kolory szaro-niebieski, szaro-zielony, lub też rdzawo-złoty. Wzór haftu podany w naturalnej wielkości, przerysować trzeba na papier pergaminowy, potem przesunąć papier i prowadzić rysunek dalej, poczem jak zwykle przekalkowuje się go na płótno. Wzór ten można przystosować także do bieżnika prostokątnego. Trzeba wtedy uważać, żeby ząb haftu wypadał w samym rogu prostokąta, trzeba też wymierzyć dokładnie przestrzeń między narożnemi zębami, żeby na przestrzeni znajdującej się między niemi, zęby haftu mieściły się równą ilość razy.

Groszki w hafcie wykonane są atłaskiem, brzeg — ściegiem dzierzganym, gałązki zaś — zwykłym szytym ściegiem.

KĄCIK JĘZYKOWY

Oho, to coś ciekawego! — powie niejedna niewiasta.

Otóż redakcja zaprowadza dziś tę nowość: nie, aby kogoś obmawiać, albo złośliwym językiem uciąć, niby osa, ale aby dopomóc czytelniczkom do oczyszczenia mowy naszej (czyli języka), która nieraz, jak pole źle uprawione — chwastami zarasta, — to znaczy — błędnemi wyrażeniami.

Często słyszymy słowa i całe wyrażenia, nieraz żywcem wzięte z obcego języka, — brzydkie i błędne, których należy się pozbyć jak najprędzej. Podajemy tu kilka takich błędów, a czytelniczki może nam dopomogą znaleźć ich więcej, albo o jakie wątpliwe słowa — zapytać zechcą.

Nie należy mówić: *Poprawnie się mówi:*
ta pani wyciągnęła — tylko: *wyprowadziła się;*
ta pani jest precz — tylko: *wyszła;*
ta pani mieszka do góry — tylko: mieszka *na górze;*
ta pani nie jest do mówienia — tylko: *nie przyjmuje*, albo *niema jej;*
ta pani jest 20 lat stara — tylko: *ma 20 lat;*
ta pani ma książkę w szafie leżeć — tylko: *jej książka leży w szafie;*

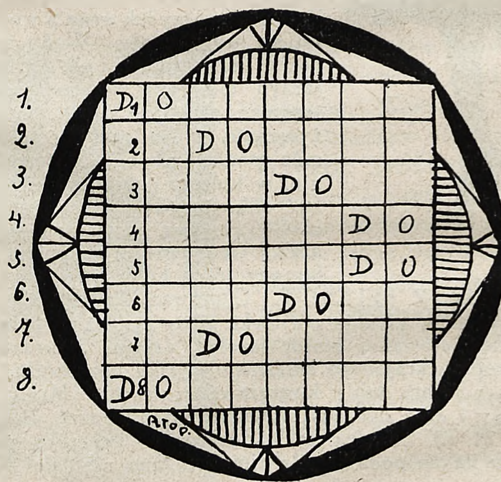
Matka mówi do dziecka: ty nie musisz tego robić! — lepiej: nie rób tego! albo: przestań to robić.

Nie mówimy:
zaś potem, tylko: *potem*
tu dotąd, tylko: *tu*
tamdotąd, tylko: *tam*
takie coś, tylko: *coś takiego.*

Ożenił się — można mówić tylko o mężczyźnie. Pamiętajmy: *mężczyzna żeni się, a kobieta — wychodzi zamąż.*

Ale dosyć na dzisiaj, reszta w następnym numerze. A tymczasem niech czytelniczki nadsyłają zapytania. *A. Such.*

UKŁADANKA



1. Autorka „Historji żółtej ciżemki".
2. Roślina wodna.
3. Jedno z warzyw.
4. Dzieci piszą, gdy im nauczycielka dyktuje.
5. To samo co 4.
6. To samo co 3.
7. Inaczej — krajobraz zdrobniale.
8. Osoby lubiące siedzieć w domu. — (rzy = ry)

W sprawie prenumeraty.

Szanowne Abonentki prosimy o przesłanie należności za prenumeratę do dnia 15-go maja r. b. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę gazety.

Administracja „GAZETY DLA KOBIET".

Abonament roczny pod opaską . . . . 2.50 zł
W abonamencie wspólnym od 10 egz. rocznie . . . . . 2.— zł
Telefon nr. 15-27 Konto czekowe 200 368.

Ogłoszenia: umieszczone na całej stronie . . . . . . 300.— zł
1 mm. 1 łamu . . . . 0.29 zł
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Wydawca: Związek Kat. Stow. Kobiet Prac. w Poznaniu. Za redakcję: Ks. Franciszek Marlewski. Adres redakcji: Gazeta dla Kobiet Poznań, Al. Marcinkowskiego 1. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej Fabryki papieru „Malta".